

Dypl. Psych. Esther Schulz-Goldstein
Psychoanalityczka
Co się zdarzyło w Polsce?

Dla Bogny Czałczyńskiej

Aby odpowiedzieć na to pytanie, autorka pragnie podkreślić, że historia ludzka to także historia wielkich urazów. Traumatyczne doświadczenia jednostek, grup, plemion i populacji tłumaczą istotne konsekwencje dla struktury psychicznej zarówno w jednostkowej, jak i społecznej konstytucji narodu.

Traumatyczne doświadczenie jako zagrożenie "nie-istnieniem", doświadczenie które ofiarę głęboko zawstydzia, mobilizuje w niej mechanizm obrony przed wstydem, ten zaś dzieli, neguje lub wypiera poczucie wstydu.

Obrona przed wstydem służy pragnieniu życia i tworzy formułę wolności wolnej od wstydu, która zmniejsza napięcie między tym, jakim chce się być i jakim być można. Nie jest trudno określić kryteria wyboru, które wspierały tworzenie pamięci narodowej. Zazwyczaj wybiera się we własnej historii takie punkty odniesienia, które zdobią własne ja, umożliwiając tworzenie pozytywnego obrazu samego siebie. To, co nie pasuje do bohaterskiego obrazu - panika, rany, zabici - pada ofiarą mechanizmu obrony przed wstydem i przekształca się w regresję społeczną, w obraz bohaterskiego przejścia przez ogień, który nikogo nie spalił.

Dlatego też nawet tragiczne klęski znajdują miejsce w pamięci narodowej, oczyszczonej poprzez regresję z kultury odpowiedzialności. Tożsamość narodowa utrzymuje się w "świadomości ofiary", aby "legitymizować opór i mobilizować bohaterską samoobronę". Zbiorowa pamięć polska jest otwarta zarówno na historyczne chwile wyniesienia jak bohaterska obrona Wiednia, jak upokorzenie rozbiorów, ponieważ obie mogły zostać włączone do bohaterskiego obrazu historii. Rola ofiary stała się dla Polski pożądana, ponieważ naznaczył ją patos niewinnego cierpienia podczas 123 lata rozbiorów.

Przemoc Niemców w stosunku do Polaków, wyrażona w bezwstydnym formule „odpowiadania ogniem” na rzekomy atak w Gliwicach, zaostriżyła jeszcze to nastawienie.

W polskiej pamięci narodowej nie ma mowy o przyznaniu się do winy, nie ma wstydu z powodu zachowania szlachty polskiej, która doprowadziła do rozbiorów. Nie było też przeprosin dla chłopów, których status niewolników w poddaństwie został zniesiony dopiero przez władze rozbiorowe.

Ale za to w nowym Muzeum w Szczecinie – Centrum Dialogu Przełomy – wisi obraz Kobasa Laksy, *Koniec marzeń, Szczecin’45*, namalowany w duchu pozbywania się wstydlivych kart historii: to Armia Krajowa po II wojnie światowej stoczyła bohaterską

wojnę partyzancką przeciwko Sowietom, jakby nigdy nie było żadnego Komitetu Lubelskiego i władzy, która przyszła z Sowietami.



Obecna tendencja homogenizacji polskiego obrazu narodowego znajduje odzwierciedlenie w pomniku w Auschwitz, gdzie nie ma już dwóch milionów żydowskich Polaków, a jedynie Żydzi bez jakichkolwiek narodowych korzeni.

To wydalenie byłych Polaków z narodu katolickiego sygnalizuje, że PIS już opuścił demokrację i że wartości polskiej burżuazji nie są już aktualne. Aby zachować pozytywny obraz siebie, odrodzono dawne wizerunki wroga, co zresztą widać w nagonce medialnej przeciw Niemcom, Białorusinom, czy Litwinom. Katastrofa smoleńska i śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wraz z polską elitą polityczną, wzmocniły zbiorowy obraz Polski jako ofiary, czym zarządził żyjący bliźniak, Jarosław.

Fantasmagoria o Polsce jako narodzie wybranym i "żrenicy Boga" zamieniła się po katastrofie w Mit Smoleński.

Ocalały bliźniak, Jarosław, odpowiedział na katastrofę paranoiczną postawą. Wszyscy, którzy odmówili uczczenia brata jako nowej "żrenicy Boga", obwołani zostali grabarzami "polskiej solidarności", a to ona ma stać się normą.

Lech zginął, a Jarosław użył żałoby po bracie do zdobycia władzy.

Dlatego Lech i Maria Kaczyńscy zostali pochowani w Bazylice Królewskiej na Wawelu - pierwszy krok ku przyszłej świętości. W ten sposób mit Smoleńska został wzbogacony o patos Męczenników z Katynia.

Do czego prowadzi mieszanie religii i polityki widzimy w Ameryce. Franklin Graham, syn duchowego doradcy Prezydenta Busha jr. głosił: "Operacja Iraqi Freedom jest darem niebios dla Jezusa, a my idziemy tam, aby dotrzeć do Irakijczyków w miłości, aby ich uratować".

Rząd Busha twierdził, że Irak popierał terrorystów z Arabii Saudyjskiej 11 września i przechowywał trujące gazy bojowe, po czym Amerykanie ogłosili, że świat ma zostać odkupiony przez śmierć Saddama Husseina, a Irak miał otrzymać od Ameryki jej demokratyczny ustrój. Zastosowanie formuły "zakrzykiwania wstydu" zalegalizowało III wojnę w Zatoce Perskiej, a tajne, zachodnie centra tortur, podzieliły Europę na starą i nową.

Strach przed atakami muzułmanów wzmocnił regresję do populizmu w całej Europie i został zinstrumentalizowany w Polsce przez PIS.

Wokół mitu bohatera jak grzyby po deszczu wyrastają następne apologie.

W scenie, gdy Galileusz musi przed Inkwizycją wyrzec się swojej doktryny ruchu ziemi, Brecht każe mu powiedzieć: "Nieszczęsny to kraj, który potrzebuje bohaterów".

Dzisiaj, przy władzy, jako przywódca partii rządowej, żyjący bliźniak, Jarosław Kaczyński wciąga całe społeczeństwo w nieszczęsny proces żałoby, który otacza Polskę nimbem religijnego, paranoicznego heroizmu.

Ale bohaterstwo, takie są klasyczne reguły, sprawdza się tylko w obliczu wroga, którego zresztą wyhodowaliśmy sobie sami, tworząc tajne ośrodki tortur na polskiej ziemi.

Kaczyński wypełnia swe paranoiczne sny o potędze fantazmem polskiej jedności, pomijając świadomie niemieckie protokoły posiedzeń Rady Miasta Krakowa lub prozydowskie przywileje uchwalone za czasów Kazimierza Wielkiego w Kaliszu. Neguje przy tym istnienie Unii Polsko-Litewskiej, wspólnej monarchii Polski, Rusi (późniejsi obywatele Ukrainy i Białorusi) i Litwy.

Mit katolickiej Polski powstał podczas rozbiorów, ponieważ katolicka szlachta i kościół opracowały różnorodne strategie przetrwania i zachowania tożsamości poprzez podziemną edukację.

Dziś ten mit służy samoidentyfikacji wyznawców PIS i odgraniczeniu prawdziwych Polaków jako tych, którzy poszukują ochrony przed Wschodem.

W październiku 2017 roku podczas modlitwy różańcowej Polacy symbolicznie ustawili się plecami do granic białoruskiej, niemieckiej, czeskiej i litewskiej. Tam, na Wschodzie i na Zachodzie, czają się w paranoidalnych wizjach, hordy muzułmanów, już zaraz zamierzające zaatakować. W miesiącu "Królowej Różańca" Polska upewniła sama siebie o swej potędze w stosunku do „tych ze Wschodu”.

Polskę podzieliły między siebie trzy mocarstwa: prawosławna Rosja, protestanckie Prusy i katoliccy Habsburgowie. Po powstaniu listopadowym 1830/1831 r. przeciwko rządowi carskiemu Imperium Osmańskie zyskało wśród Polaków wielu zwolenników, w tym byłego przywódcy rządu powstańczego, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

Ośrodkiem centralnym polskiej emigracji politycznej był oczywiście Paryż, ale było też miasteczko Polonezköy (Adampol) koło Istambułu, gdzie powstaniec Michał Czajkowski był przedstawicielem polskiego rządu na uchodźstwie. Nawet dziś żyją tam potomkowie tych uchodźców, a ich najważniejszym potomkiem był wielki poeta Nazim Hikmet.

Dziś jednak Polacy obawiają się, że muzułmanie mogą zniszczyć ich kraj?

Na pociechę wszystkim zwolennikom Europy dodajmy, że w modlitwie różańcowej „do granic” wzięło udział tylko ok. 150 tysięcy osób, a nie, jak zapowiadali organizatorzy - 7 milionów, a modlący się połączyli to z jesienną wycieczką nad Bałtyk, nad Bug czy w Tatry.

Polska formuła usuwania z pola widzenia spraw wstydlwych znalazła również zastosowanie w sprawie przyjęcia, czy raczej nie-przyjęcia uchodźców. Polska broni się zawsze stwierdzeniem, że przyjęła już ponad milion uchodźców ukraińskich. Ale w Polsce nie ma ukraińskich uchodźców, są za to nisko opłacani robotnicy z Ukrainy, których obecny rząd przemianował na uchodźców. Pytanie jednak brzmi: skoro tak, to dlaczego przy wspólnym stole narodowym nie mieli by zasiąść i muzułmanie? Zamiast wstydu pojawi się mīt odpartego zagrożenie, a to oczywiście wspiera ideologiczną siłę PiS. PiS-owi potrzebni są muzułmanie, którzy chcą zniszczyć Polskę rosyjsko-irańskimi działkami szybkostrzelnymi napędzanymi energią jądrową.

Profilując swój wizerunek Polska potrzebuje kozła ofiarnego. Mogą to być Rosjanie, którzy pozostawili resztki trotylu na skrzydłach rozbitego w Smoleńsku Tupolewa. W tej sprawie wyznawcy "religii smoleńskiej" nie cofają się nawet przed zbeszczeszczeniem spokoju umarłych, których w międzyczasie wykopano z ich grobów.

Młodzi muzułmańscy uciekinierzy na wschodniej granicy stają się ekranem

projekcyjnym dla polskich i męskich fantazji o gwałcie a zarazem konkurentami przy żłobie jakim jest państwo opiekuńcze.

Oczywiście w świecie, który stał się niestabilny w wyniku rewolucji technologicznej i globalizacji, i przypomina bezbronną wioskę, rodzi się strach przed nieznanym, a Polska odpycha go dążąc do homogeniczności.

Tak, w byłym wieloetnicznym państwie, jakim była Polska, można wywołać strach przed tymi, którzy są inni. Tak można odmówić pomocy osobom poszukującym azylu ochrony, tak można pozbawić ludzi empatii dla potrzeb innych. Oczywiście nikt nie pamięta, że to również polscy żołnierze w NATO prowadzili wojny w krajach uchodźców przybyłych pod polską granicę.

Nienawiść do cudzoziemców promują zarówno PIS jak i Radio Maryja, w ich programach znajdują się wypowiedzi ksenofobiczne. Zawarte w nich paranoiczne fantazje niszczą wartości katolickiej doktryny społecznej, prowadzą do odrzucenia powszechnej wspólnoty wartości kultury europejskiej i odpowiedzialności w duchu prawa europejskiego.

Najwyraźniej PIS nie rozumie symboliki flagi europejskiej: "Na tle niebieskiego nieba świata zachodniego widnieją ułożone w krąg, znak jedności, gwiazdy reprezentujące narody Europy. Liczba gwiazd jest niezmienna, jest ich dwanaście, a jest to liczba symbolizująca doskonałość i pełnię... Tak jak dwanaście znaków zodiaku oznacza cały wszechświat, tak dwanaście złotych gwiazd reprezentuje wszystkie narody Europy, nawet te, które nie mogą jeszcze uczestniczyć w budowie Europy w jedności i pokoju". Liczba 12 ma swe korzenie w tradycji judeochrześcijańskiej - 12 było apostołów Jezusa w Nowym Testamencie i 12 synów splotził Jakub w Starym Testamencie i Torze, te przekazy zaś opierają się oczywiście na znacznie starszej, uniwersalnej zasadzie obrotów ciał niebieskich i odpowiadają ilości godzin dnia i nocy oraz miesięcy w roku. Podczas tego samego posiedzenia, kiedy to ustanowiono wygląd i symbolikę flagi Europy, została podpisana również Europejska Konwencja Praw Człowieka. Miało to miejsce w sali Palazzo Barberini w Rzymie, a akt ten został pobłogosławiony z pięknego plafonu Pietra Cortone przez Maryję Niepokalanego Poczęcia w Koronie Dwunastu Gwiazd. To jej symbolu użył (i nadużył) PIS podczas modlitwy różańcowej na granicy Polski w październiku 2017 r.

Dążenie PIS do homogenizmu narodowego sygnalizuje stopień regresu Polski w "IV Rzeczypospolitej". Polityczny establishment opuszcza praworządność i demokrację, której obecnie bronią jedynie samorządy.

Dlatego w "Czwartej Republice" media musiały stać się własnością państwa, a niezawisłość sądownictwa zniknęła, ponieważ i media i sądy jako reprezentanci zasady rzeczywistości mogłyby zniszczyć nowe mity państwowotwórcze.

Jednym z podstawowych założeń PIS jest zasada "kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam". Polak kochający mężczyzn lub kobieta decydująca się na usunięcie

cięży nie należą już wtedy do „prawdziwych Polaków”, stają się wyrzutkami i banitami.

Takiemu myśleniu towarzyszy wzrost pytań o honor oraz zmniejszenie ilości kwestii moralnych, które podzieliły polski kanon wartości. Jeśli lojalność wobec „Czwartej Republiki” zostanie uznana za najwyższą wartość, jej krytyka może zostać oddana osądowi przez naród, i to naród, który nienawidzi inaczej myślących i cudzoziemców, wymierzać będzie sprawiedliwość, nie podlegającą już jakimkolwiek sądom. Bez mechanizmów kontroli i równowagi (*checks and balances*) czyli koncepcji świadomego rozdzielania władzy pomiędzy wzajemnie kontrolujące się organy, sądy konstytucyjne tracą swoją funkcję. W razie wątpliwości były one wszak po to, aby chronić prawa mniejszości przed zakusami większości.

W kolektywnej kulturze nieistniejącego już bloku wschodniego nie było niczego, co można by określić jako kantowski "imperatyw kategoryczny" wraz z jego zasadą, by działać tak, aby zasada, jaką kieruje się jednostka korzystając ze swej wolnej woli zawsze była zgodna z ogólną zasadą prawną, ponieważ w komunistycznej strategii ukrywania spraw wstydlivych, co oczywiście też było paranoidalne, wróg był zawsze wrogiem klasowym, czającym się zawsze w przeciwnym obozie.

Pustą przestrzeń opuszczoną przez pokonanego wroga klasowego zajmują obecnie w mentalności katolickiego paranoika, który wie, że musi się bronić, muzułmanie, Rosjanie i Niemcy.

Poprzez instytucjonalną transformację w "Czwartą Republikę" władze zadeklarowały, że nie mogą wymierzać sprawiedliwości dla wszystkich ani bronić demokracji, praw człowieka, wolności lub indywidualizmu jako wartości uniwersalistycznych. Mit nowych bohaterów jest paranoicznym motywem przewodnim PiSu, który musi zdewaluować odwagę i zwycięstwo elity politycznej Solidarności z mityczną teorią spisku, teorią zdrady w Magdalence. Ten mit modeluje Trzecią Republikę jako rezerwuar zużytych elit komunistycznych. Nowy mit zrodził się podczas rozmów rządu PRL i opozycji solidarnościowej w sosnowych zagajnikach idyllicznego przedmieścia Warszawy. Po 27 latach pokazano w telewizji film o spotkaniach w Magdalence, oczywiście bez zmarłego w Smoleńsku brata-bliźniaka. Dziś film ten służy jako dowód współpracy elity politycznej Solidarności z komunistami.

Ten nowy mit ukrywa również fakt, że w Polsce w czasie wojny było wielu Quislingów, wielu szmalcowników i wiele pogromów żydowskich dokonywanych przez obywateli polskich, jak w Jedwabnem lub już po zakończeniu II wojny w Kielcach czy gdzie indziej. Te zdarzenia utonęły w zbiorowej nieświadomości narodu polskiego. Ale jak

wszystkie mity, również i ten, wybielając rolę Polaków podczas wojny, uniemożliwia uznanie Polaków za "Sprawiedliwy wśród narodów świata".

Polska integruje pogwałcenia zasady „Nie rób drugiemu co Tobie niemiłe”, w swą obecną politykę, co jeszcze bardziej wzmacnia regresję w katolicką wspólnotę narodową. Gdy się już tam znalazło, kolejna zasada, "godność człowieka jest nienaruszalna", nie obejmuje już wszystkich, lecz tylko „swoich”, czego uchodźcy na przejściach granicznych w Terespolu-Brześciu doświadczają w szczególnie sadystyczny sposób. Podważone zostały więc zasady uniwersalizmu, co ściśle współgra z nową samo-definicją Polski.

PiSowska definicja Polski nie wynika z własnych osiągnięć i dokonań- zbudowana została na życzeniu: nieodłącznym pragnieniu jednorodności. Nie ma różnic kulturowych i gospodarczych, ale pozostały długotrwałe zazdrości, pycha i grupowy egoizm.

Usuwanie niewygodnych faktów ze świadomości wymaga jednak regresywnego ukojenia wyrzutów sumienia, co dokonuje się poprzez przerzucenie odpowiedzialności na zbiorowość. Tak było już w czasach komunistycznych i tak funkcjonuje PiS – szerokie masy społeczeństwa rezygnują z samoregulacji i samokontroli na rzecz przywódcy.

Obecnie jest to Jarosław Kaczyński z nacjonalistycznym hasłem "Polska ponad wszystko" na ustach, inscenizujący diadyczny, państwowo-kościelny, modlitewny event na granicach kraju. W myśli politycznej PiS cofnął się do XIX-wiecznej wizji Polski, co ma mu pomóc w relegowaniu wieku XX ze zbiorowej pamięci XXI wieku.

PiS wspiera nowe poczucie polskiej rasy panów, ponieważ politycznie zależy od ich głosów – to dlatego polscy naziści mogą paradować w Warszawie i są przez politykę interpretowani jako obrońcy polskiej tożsamości.

Zdawałoby się, że akurat wiedza o tym, do czego może doprowadzić wiara w powołanie rasy panów, jest najsilniej włączona w zbiorową pamięć Polaków. Jednak regresja w polską katolicką społeczność ludową pod hasłem "Polska dla Polaków" wymazała potępienie i spokojnie pozwala większości zanurzać się w brunatnym bagnie.

Dlatego dzisiejsi polscy władcy nie mogą cenić Europy jako wspólnoty wartości. Ze strachu przed niedźwiedziem rosyjskim pozostają pod ochroną NATO, a pazerność sprawia, że wciąż jeszcze pożywiają się przy korytach Unii Europejskiej.

NATO i UE mają chronić Polskę przed pazurami rosyjskiego niedźwiedzia, które głęboko wdarły się w ciało Polski poprzez pakt Hitler-Stalin i epokę komunistyczną.

Nedźwiedź oczywiście boi się bagnetów NATO, oficjalnie skierowanych na Teheran, ulokowanych na granicy jego własnego terytorium.

Można to zresztą dobrze zrozumieć, pamiętając jak traumatyczne ślady pozostawiły na niedźwiedzim grzbiecie kampanie Napoleona i Hitlera. Ale tak może się stać tylko, jeśli chcesz zrozumieć sąsiada, nie zaś jeśli patrzysz na niego przez bez-czasowe okulary z soczewkami Katyń, Smoleńsk czy Gułag.

Stosowanie strategii ukrywania spraw wstydlivych sprawiło, że Katyń był dla rządów komunistyczny symbolicznym dowodem ambiwalencji ich władzy, w "Czwartej Republice" Smoleńsk pozwala rządowi PiSu pławić się w roli ofiary. Prowadzi to do tego, że wszystkie państwa NATO zostały wciągnięte w orbitę paranoicznego polskiego stylu politycznego¹⁶.

To strach sprawia, że Polska nie opuści UE, ponieważ w codziennej działalności demagogicznej na granicy strach napędza „realpolitik” bardziej niż moc "Królowej Różańca". I to strach sprawi, że konwencja praw człowieka, podpisana ongiś w Rzymie, wreszcie dotrą i do Polski.

Przymus zapomniania podtrzymuje traumę, a jej świadome wspomnianie od niej uwalnia. Jako autorka tego tekstu apeluję tu o polską kulturę pamięci, taką, której nie tworzy bohater próbujący zapomnieć o własnym wstydzie, ale o rzetelnie udokumentowaną i dokładnie zinterpretowaną historię, zwłaszcza narodową historię Polski. Musi to jednak oznaczać, że historiografia oprze się pokusie, by tę historię wyposażyć w złote korzenie nowych mitów.

Historia narodowa nie jest historią Polski, jest ramą, która określa jej zbiorową pamięć. Rama te niekoniecznie musi tworzyć się w placówkach naukowych, choć i one mogą tu coś dodać. Tę ramę tworzą metody przedstawiania polskiej historii w społeczeństwie, w książkach dla dzieci i młodzieży szkolnej, w gazetach, w telewizji i w kinie, w prezentacjach popularnonaukowych, na wydarzeniach upamiętniających i wreszcie w rytuałach. To buduje świadomość społeczną bardziej niż jakiegokolwiek wykłady historyczne.

Historia narodowa powstaje głównie poprzez narrację tworzoną przez Polskę i dlatego musi się siłą rzeczy oprzeć o biografię, gdzie autor i podmiot jego badań mają wspólną

tożsamość. Ale dlatego też historia narodowa, którą buduje mechanizm skrywania hańby, z jednej strony przechowuje głęboko skryte urazy, z drugiej pełna jest zapomnień jak Polonezköy w Turcji, jej głównym motywem przewodnim staje się kult, co najlepiej widać w Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie.

Pamięć zbiorowa dąży do narcystycznego samozachwyty, co często prowadzi do nacjonalistycznej historiografii połączonej z deprecjonowaniem innych narodów. Dlatego konieczne jest rzucenie na polską historię światła krytycznej percepcji zewnętrznej.

Prawdziwa polska historia wymaga zatem włączenia i przetworzenia poglądów osób postronnych. Te zewnętrzne spojrzenia powinny zostać włączone do ram interpretacyjnych wewnętrznych, stworzonych przez tych, którzy budują podstawową tożsamość narodową. Wyniki ich badań mogą następnie zostać wprowadzone w ramy historii narodowej w celu zbudowania pamięci zbiorowej, która nie będzie zbiorowiskiem mitów, lecz oglądów rzeczywistości.

Ci, którzy studiują swoją historię, uczą się z niej, są więc tym samym mniej skłonni do powtarzania ciemnych rozdziałów własnych dziejów. Aby tak się stało, komisja historyczna mogłaby podjąć współpracę z siecią europejskich wydziałów historii. Podobnie jak Polska i Niemcy od lat próbują stworzyć wspólny podręcznik, tak taka sieć wydziałów historycznych pisałaby historię narodową krajów sąsiednich.

Zanim nie powołano do życia Komisji Prawdy i Pojednania Biskupa Desmond Tutu w Południowej Afryce traumatyczne doświadczenia historii ledwie docierały do świadomości publicznej, ponieważ nie istniały żadne kulturowe wzorce przetwarzania urazów. Dopiero Komisja ukazała drogę, którą można by przejść, aby przerwać niszczącą siłę milczenia¹⁷ i tak mogłyby pracować i Polska, i jej najbliżsi sąsiedzi. Tak zaczęłaby powstawać zbiorowa kultura pamięci, która może stać się warunkiem wstępnym powstania indywidualnej kultury odpowiedzialności, a ta mogłaby prowadzić do kultury pojednania pomiędzy Polską a sąsiadującymi z nią krajami. Stworzyło by to możliwość zapewnienia godności osobom poszukującym azylu na granicach Polski bez poczucia ze strony Polski, że narusza to jej własną godność.

Berlin 2.12.2017

Literatura

Peter Alter: Nationalismus. Frankfurt am Main 1985, s. 14

Assmann Aleida : Kollektives Gedächtnis Dossier: Geschichte und Erinnerung (Erstellt am 06.09.2017)

Bogna Czałczyńska: Vortrag: Festung-Europa: Bericht aus der östlichen Außengrenze. am 19.09.2017 in der Regenbogenfabrik in Berlin-Kreuzberg persönliche Mitschrift.

Richard Hofstadter: The paranoid Style in American Politics. Erstveröffentlichung Harper's Magazine 229.1374 (1964): 77-86

Max Horkheimer: „Geschichte und Psychologie“ Zeitschrift für Sozialwissenschaft 1932

Immanuel Kant: § 7 Grundgesetz der reinen praktischen Vernunft in der Kritik der reinen praktischen Vernunft.

Gesine Schwan: Politik und Schuld. Die zerstörerische Macht des Schweigens. 1997

Krzysztof Pilawski / Holger Politt: Polens Rolle rückwärts. V S A Verlag Hamburg. 2016

Barbara Victor: Beten im Oval Office. (2005) Christlicher Fundamentalismus in den USA und die internationale Politik. München u. Zürich: Pendo. [po ang. 2004: The Last Crusade; Erstausgabe, po franc. 2004: La Dernière Croisade. Plon: Paris.]

Z internetu:

Fake Cezary Gmyz: Rzeczpospolita 30.10.2012.

Domin Florian, Facebook Metadaten-Analyse 2017 16.9.2017